



PS

LUTY
02/2021 (294)



JEDEN DUCH I JEDNO SERCE

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

RÓŻNI, A JEDNAK TWORZĄCY JEDNO CIAŁO



Od kiedy nawróciłem się do żywego Boga i uznałem Jezusa Chrystusa za Pana mojego życia, nieustannie zadziwia mnie i fascynuje fenomen jedności duchowej wszystkich uczniów Jezusa. Skądkolwiek by nie pochodzili, w jakiej kulturze dorastali, jakim wykształceniem i statusem materialnym nie mogliby się pochwalić – wszyscy są jedno i tę jedność można odczuć już po kilku zamienionych z nimi zdaniach, po pierwszych gestach i spojrzeniach.

Pamiętam, jak dziwiło mnie to niezmiernie szczególnie na początku mojej drogi z Panem, było zupełnie nowym i niewytłumaczalnym

zjawiskiem. Pozornie niewytłumaczalnym, bo przecież tłumaczy to doskonale Słowo Boże – „Przekazałem im chwałę, którą Ty Mnie obdarzyłeś, aby byli jedno, jak Ty i Ja stanowimy jedno. Ja w nich, a Ty we Mnie; obyż stanowili jedność doskonałą, przez co świat będzie mógł poznać, że Ty Mnie posłałeś i że ich kochasz tak, jak kochasz Mnie.” (J 17,22-23); „A wszystkich wierzących ożywiał jeden duch i te same uczucia.” (Dz 4,32). Kluczem do zrozumienia tej jedności jest właśnie Duch Święty, ożywiający Kościół i działający w nim.

O tym właśnie pisze w tekście „Na przystanku” zwracając jednocześnie uwagę, że wcale nie musi tak być i niestety to się zdarza. Pastor w swoim felietonie podkreślił wagę karmienia się tym samym pokarmem duchowym, będącym podstawą jedności. Piotr pisze o tym, jak Duch Święty działał w wielkich mężach Bożych i o tym, co może dzisiaj stanowić o naszej duchowej łączności z ich dziedzictwem. Zamieszczamy także dwa świadectwa dotyczące doświadczenia jedności duchowej wierzących. Po sporym czasie „wskrzyszamy” w tym numerze PS rubrykę „Kącik badacza”, w którym Tomek analizuje relację Chrystusa i Kościoła jako przykład jedności. Martyna zebrała kilka wypowiedzi członków naszego zboru, w których dzielą się swoimi spostrzeżeniami co do jedności duchowej. Na rozkładówce publikujemy mapę prześladowań chrześcijan na świecie. To także przyczynek do tego, byśmy pamiętali, że jesteśmy jedno jako Kościół.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Jedność w duchowym odżywianiu	3
TEMAT NUMERU - JEDEN DUCH I JEDNO SERCE	
Na przystanku - Jarosław Wierchołowski	5
Jedna owczarnia - Jarosław Wierchołowski	6
Jeden Duch, który przejawia się w miłości - Mateusz Kowalski	7
Ten sam Duch - Jarosław Wierchołowski	9
Czy jesteśmy razem? - fragmenty książki R. C. Sproula	10
Jak SONDzisz? - Jedność chrześcijan	11
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	13
KĄCIK BADACZA - Chrystus i Kościół jako przykład jedności	16
ROK PRZESŁADOWAŃ - mapa	
NASZE BLOGI	20
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
PROJEKT „ZIEMIA” - o książce Wyjątkowa planeta” - G. Gonzalez, J.W.Richards	36

Jedność w duchowym odżywianiu

Marian Biernacki



Kończąc omawianie Pierwszego Listu do Tesaloniczan w tę środę, natknęliśmy się na dość zdumiewające wezwanie apostoelskie: **Zaklinam was na Pana, aby**

ten list odczytany został wszystkim braciom [1Ts 5, 27]. Zdumiewające jest nie tyle samo wezwanie do publicznego odczytania wszystkim członkom zboru apostoelskiego listu, co bardziej natarczywość, z jaką św. Paweł na to nalegał. W greckim tekście mamy tu słowo *horkidzo* co znaczy: zaprzysięgać kogoś, zaklinać na kogoś. W różnych polskich przekładach Pisma Świętego rozmaicie je przetłumaczono, ale wszystkie oddają apostoelską determinację, aby koniecznie tak się stało. **Zobowiązuję was...** (BE). **Proszę was bardzo w imię samego Pana...** (BW-P). **Poprzysięgam was przez Pana, aby ten list przeczytany był wszystkim braciom świętym** (BG). Najwyraźniej Duch Święty pokazał, jak wielkie miało to dla zboru w Tesalonicach znaczenie, aby - bez wyjątku - wszyscy tamtejsi wierzący przyjęli naukę zawartą w tym Liście.

Mogło być co najmniej kilka powodów, dla których wszyscy wierzący z tamtejszej społeczności chrześcijańskiej powinni byli jednakowo odżywić się nadesłanym pokarmem Słowa Bożego. Jest prawdopodobne, że w czasie zakładania zboru w Tesalonicach zaistniały pewne luki w nauczaniu apostoelskim, które ten list uzupełniał. Możliwe, że niektórzy bracia nie uczestniczyli w

każdym ze spotkań z Pawłem apostołem, w czasach jego bytności w Tesalonicach. Nie-wykluczone, że do miejsca, skąd list był pisany, dotarły informacje, że niektórzy bracia zaczynają ulegać wpływom obcych nauczycieli i zborowi grozi rozdzwitek. Dlatego zaszła pilna potrzeba, aby wszyscy w Tesalonicach zapoznali się z treścią apostoelskiego przesłania. Chyba najmniej chodziło o to, że św. Paweł chciał się przed wszystkimi zaprezentować jako autor.

W dobie Internetu stało się całkowicie oczywiste, że poszczególni wierzący, nawet jeśli przynależą do tego samego zboru, przeważnie odżywiają się duchowo na własną rękę. Czasy ograniczeń pandemicznych tylko spotęgowały tę praktykę. Prawie już wszyscy członkowie zborów mają swoich ulubionych nauczycieli Słowa Bożego, których sami słuchają, i których polecają innym. Zazwyczaj nie jest to ich miejscowy pastor czy kaznodzieja. Coraz częściej rodzi to sytuację, że na niedzielnym nabożeństwie spotykają się ludzie, którzy w ciągu minionych tygodni karmili się kompletnie odmiennym pokarmem duchowym. Ba, bywa i tak, że w niektórych przypadkach był to pokarm podawany w duchu niezgodnym z duchem nauczania miejscowego zboru.

Coś takiego musi wpłynąć nie tylko na jakość pojedynczego zgromadzenia, ale i na stan duchowy całego zboru. Zamiast więc atmosfery błogostawionej jedności między uczestnikami nabożeństwa, w powietrzu wyczuwa się napięcie i duchową niezgodę. Ktoś jest niezadowolony z tematu kazania. Ktoś przeszkadza zbyt dużo cytatów z Pisma Świętego. Ktoś przez kilka tygodni

napatrzył się na chodzących po scenie mówców i zaczęło mu uwierać to, że jego pastor podaje pokarm zbyt statycznie, jakby był przywiązany do kazalnicy. Pamiętam, jak pewna siostra, w kratkę pojawiająca się i to jedynie na niedzielnych nabożeństwach, zgłosiła mi pretensję, dlaczego w naszym zborze nie ma nauczania dla małżeństw. Zupełnie nie wzięła pod uwagę faktu, że nauczanie Słowa Bożego u nas odbywa się także w środy wieczory.

Zaklinam was na Pana, Bracia i Siostry, abyśmy zadbali o regularne uczestnictwo przy zborowym stole. To, że nie ma na nim łakoci takich, jak gdzieś hen, daleko w wirtualnym świecie, nie zmienia faktu, że każdego tygodnia Duch Święty przemawia do naszego zboru. Jeżeli nasz Pan widzi, że garnimy się do pokarmu, który nam daje, wówczas z pewnością będzie posyłał nam wciąż świeże porcje duchowej strawy. Mam za oknem karmnik dla ptaków. Gdy widzę, że chętnie i gromadnie do niego przylatują, staram się znowu coś dobrego im tam nasypać. Gdybym zobaczył, że się moim karmi-

kiem nie interesują, po cóż miałbym zadawać sobie trud dostarczania doń nowego pokarmu?

Wszyscy możemy i mamy wpływ na jakość duchowego pokarmu w swoim zborze. Jak? Osobiście korzystając z niego. Zachęcając do tego braci i siostry. Udostępniając nasze rodzime nauczanie w Internecie w trosce, aby dotarło do wszystkich członków i przyjaciół naszego zboru. Duchową jedność zboru budujemy też wymieniając między sobą uwagi i świadectwa, jak pokarm duchowy z naszego stołu nam posłużył i jak wpływa na nasz wzrost.

Rzecz nie w tym, by nikt z nas nie sięgał po nauczanie Słowa Bożego z innych zborów. Chodzi o to, abyśmy wszyscy regularnie przyjmowali pokarm przy rodzinnym stole. To zapewni nam szereg wspólnych przeżyć i przemyśleń, mających kapitalne znaczenie przy pielęgnowaniu jedności duchowej zboru. A coś 'na deser' jak najbardziej można zamówić sobie w jakimś barze. ■



Na przystanku

Jarosław Wierchołowski

Kiedy moja córka chodziła do podstawówki, na jednej z lekcji nauczycielka poprosiła uczniów o podanie przykładów grup ludzi, tworzących silny zespół, związanych jednym celem i bliskich sobie. Zuzia opowiadała, że padały różne odpowiedzi – dzieci podawały przykłady oddziału wojskowego, zastępu straży pożarnej czy też rodziny. Ona sama podniosła rękę i powiedziała, że takie warunki spełnia Kościół. Tak postrzegała życie i postawy ludzi w zborze. No i została wręcz wyśmiana. „To zły przykład! Przecież w kościele ludzie są jak pasażerowie na przystanku autobusowym, nic ich nie łączy!” – podsumowała pani nauczycielka.

W Słowie Bożym czytamy w wielu miejscach o tym, że członkowie pierwszego zboru w Jerozolimie mieli jakby jedno serce i jednego ducha, wszystko mieli wspólne, jednomyślnie uczęszczali do świątyni itp. Jezus w swojej modlitwie arcykapłańskiej w noc przed swoją śmiercią modlił się o swoich uczniów (czyli o nas także) abyśmy byli jedno. A trudno wątpić by Jego modlitwa nie została wysłuchana. Odpowiedź na tytułowe pytanie wydaje się prosta – jednego ducha można być tylko mając jednego Ducha, będąc napełnionym tym samym Duchem. Tak naprawdę Jezus dał „podpowiedź” – „...jak Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

Czy to oznacza, że dalsza część tego artykułu jest już bezprzedmiotowa? Zastanówmy się czy wobec tego Kościół może nie być jednego ducha, czy faktycznie może być grupą obcych sobie ludzi zgromadzonych na przystanku autobusowym?

Pierwsza opcja nasuwa się sama – Kościół, w którym nie ma Ducha Świętego,

którego członkowie nie przywiązują wagi do tego, by być ochrzczeni Duchem Świętym ani nie uważają tego za istotne i potrzebne. Tacy ludzie żyją i postępują, jak mówi Słowo Boże „według ciała nie według ducha” i nie mogą stanowić jedności. Mogą zgadzać się czasami w niektórych sprawach, ale jedynie okazjonalnie i na krótką metę.

Kiedy rozpoczynaliśmy remont, a właściwie odbudowę, naszej kaplicy na Olszynie, rozmawiałem o tym ze znajomą z pracy, która często przejeżdżała obok olszynieckiego dworu w drodze na działkę. Była żywo zainteresowana przedsięwzięciem, którego podjęliśmy się jako zbor. Kiedy dowiedziała się, że wszystkie prace wykonywać będziemy sami, systemem gospodarczym, zaopiniowała – „To nie jest dobre rozwiązanie. Firma budowlana miałaby swojego szefa, który nadawałby ton pracom. Jako członkowie zboru, nie mając nad sobą żadnego kierownictwa nie dacie rady!”. Coś tam powiedziałem o kierownictwie Ducha Świętego ale widziałem, że moja znajoma ma zupełnie inne wyobrażenie o zwierzchnictwie i prowadzeniu spraw zarówno gospodarczych, jak duchowych. Kiedy kaplica już stanęła gotowa w bardzo szybkim tempie, moja rozmówczyni była tym bardzo zdziwiona.

Druga opcja wiąże się nieco z pierwszą możliwością. Oto ludzie w zborze są tak cieleśni, przesiąknięci własnymi ambicjami i egoistyczni, że starają się zawsze stawiać na swoim. Biblijny nakaz „uważajcie innych za wyższych od siebie” wydają się starannie pomijać przy lekturze Biblii i uważają właśnie siebie za wyższych, mądrzejszych i bardziej wartościowych od innych. Czy

można w tych warunkach myśleć o jakiejkolwiek jedności?

Trzecia droga, wiodąca bezbłędnie do tego, by uniknąć jedności w życiu kościoła to ciągłe, gorączkowe działanie, organizowanie akcji, tzw. eventów, ewangelizacji, koncertów spotkań, kursów, wykładów itd., itp. To idealne pole do skupiania się na tym co zewnętrzne, bez duchowego oparcia w Panu i w prowadzeniu Ducha Świętego. Trzeba działać (oczywiście dla Królestwa Niebieskiego), trzeba coś robić, mieć wizję i plan! Oczywiście kończy się na tym, że każdy z osobna ma swoją wizję i swój plan. Choć pozornie wygląda na to, że podejmowana jest jakaś wspólna aktywność.

Kilkanaście lat temu poszedłem z ciekawości na spotkanie, prowadzone przez pewnego pastora osobliwej denominacji, które miało być początkiem działań organizacyjnych, zmierzających do utworzenia

chrześcijańskiej szkoły podstawowej. Wydawało mi się, że jestem na jakimś świeckim zebraniu (albo na przystanku autobusowym), gdzie prowadzący ma swój plan i koncepcję jak osiągnąć cel i chce do tego przekonać innych. Wprawdzie zebranie rozpoczęła zdawkowa modlitwa, ale w zasadzie można było jej nie zauważyć. Imię Jezusa ani prośba do Ducha Świętego o prowadzenie nie pojawiły się. Były własne koncepcje i własne ambicje a zebranie skończyło się na niczym. Czy muszę dodawać, że ta szkoła chrześcijańska do dziś nie powstała?

To tylko trzy przykłady, które były „na wyciągnięcie ręki”. Z pewnością każdy z nas ma własne doświadczenia i obserwacje związane z tym, jak stanowić jedność w ducha i jak skutecznie tego unikać. I zachęcam do takiej analizy, a przede wszystkim do wyciągania wniosków. ■

Jedna owczarnia

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio rozmyślałem dużo nad słowami Jezusa o tym, że jest Dobrym Pasterzem i o Jego owczarni.

Dlaczego tak trudno mnie (i jak widzę z obserwacji nie tylko mnie) odczytać i przyjąć prostą prawdę o „jednej owczarni”? Tak często przywołujemy słowa Jezusa i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, zastanawiając się czym też ona jest czy też będzie. Jednocześnie pomijamy tę część Jego wypowiedzi, która tak naprawdę wyjaśnia wszystko.

Jezusa mówił bowiem: *„Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają. Jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce. Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszę przy-*

prowadzić, i głosu mojego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.” (Ewangelia Jana 10:14-16)

W tym kontekście słowa o jednej owczarni są przecież oczywiste. Do tej jednej owczarni należą owce, prowadzone przez jednego pasterza, słuchające go. Koniec, kropka. Jedna owczarnia to nie jedna zagroda, najlepiej z odpowiednim sztyldem nad bramą. Tą owczarnię tworzą po prostu owce posłuszne Pasterzowi, te, za które On umarł.

W internecie nieodmiennie od lat furorę robi filmik, na którym pasterz podchodzi do zagrody owiec i w bardzo specyficzny sposób, delikatnie modulując głos, nawołuje je. Owce przybiegają z najdalszych części



zagrody i posłusznie idą za pasterzem. Ten obraz, jakby żywcem wyjęty z opowieści ewangelicznej jest wzruszający i potwierdzający prostą prawdę.

Przytoczone wcześniej słowa Jezusa poprzedza Jego szersza wypowiedź, jeszcze bardziej wyjaśniająca ten kontekst: „Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą,

lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych.” (Jan 10:2–5)

Za każdym razem, gdy widzę, jak chrześcjanie, obojętnie z jakiej by nie byli denominacji, bezbłędnie rozpoznają głos Pasterza i bezwzględnie są Mu posłuszni, naśladując Go i podążając za Nim, jestem niesamowicie zbudowany i wzruszony. Po prostu na moich oczach potwierdza się prawda Słowa Bożego, na własne oczy widzę owce, należące do Jednej Owczarni. U jej wejścia jest bardzo prosta nazwa: dzieci Boże. ■

Jeden Duch, który przejawia się w miłości

Mateusz Kowalski

W Ewangelii Jana, w rozdziale 13, w wersety 34-35 czytamy słowa naszego Pana Jezusa:

„Daję wam nowe przykazanie: Kochajcie się wzajemnie; **kochajcie jedni drugich tak, jak Ja was ukochałem**. Po tym wszyscy pozna-

ją, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie **miłością**.”

Gdy jesienią ubiegłego roku przenieśliśmy się z całą rodziną do Niemiec, zaczęliśmy poszukiwać lokalnej społeczności

chrześcijan. Wiedzieliśmy, że w zagłębiu Ruhry (okolice Dortmundu) znajduje się dość duże skupisko polskich zborów ewangelicznych.

Pewnego razu postanowiliśmy wybrać się na wieczorne nabożeństwo do Polskiej Społeczności Chrześcijańskiej w miejscowości Wuppertal. Było to dla mnie oraz mojej żony Mileny całkiem nowe doświadczenie, ponieważ nigdy wcześniej nie „obcowaliśmy” z innymi społecznościami biblijnie wierzących chrześcijan.

Jednak już po pierwszym nabożeństwie wiedzieliśmy oboje, że będzie to miejsce bliskie naszym sercom. Poczuliśmy się tam jak pośród prawdziwych Bożych dzieci. Urzekła nas wzajemna troska oraz **miłość**, obecne pośród członków tamtejszej społeczności. Odczuliśmy z tamtymi ludźmi duchową jedność, a jej przejawem była miłość Chrystusa, manifestująca się w relacjach między braćmi i siostrami z tamtego Zboru.

Również i my sami mogliśmy doświadczyć tej miłości niemalże od samego początku. Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci, a ze spotkania na spotkanie ta wyjątkowa braterska więź stawiała się coraz bardziej odczuwalna.

Stało się to dla mnie kolejnym namacalnym dowodem wielkiego Bożego dzieła, jakim jest Kościół – czyli ciało Chrystusa. Dla prawdziwego Kościoła nie istnieją granice geograficzne ani żadne inne granice wyznaczone przez ludzi. Tam, gdzie w wierzących jest obecny Duch Święty, tam też jest obecne ciało Chrystusa. Niezależnie od tego czy jest to Gdańsk, Wuppertal, czy też drugi koniec globu, jedynym zwierzchnikiem tych lokalnych wspólnot jest Duch Święty, który około 2000 lat temu został wylany na świat, by łączyć wszystkie Boże dzieci w jedność. Ten sam Duch jest jednocześnie Nauczycielem, który wprowadza Kościół we wszelką prawdę (J 16:13). Przez tego samego Ducha wierzący na całym



świecie pragną wielbić imię jedyne Zbawiciela – Jezusa Chrystusa (J 16:14). A zatem zarówno CCNZ Gdańsk, PSCh Wuppertal, jak i każda inna społeczność narodzonych na nowo z Ducha Świętego ludzi, posiada wspólnego Nauczyciela, o czym również przekonał się osobiście.

Wierzę też, że jednym z największych przejawów obecności Ducha Świętego pośród Bożych dzieci jest **wzajemna miłość**. W Ewangelii Jana, w 17 rozdziale, od 21 wersetu, czytamy fragment modlitwy Jezusa do Ojca:

*„Pragnę, by wszyscy byli **jedno**, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie. Niech oni w nas będą jedno, aby świat przez to uwierzył, że Ty mnie posłałeś.”*

Zakończenie tej modlitwy znajduje się w wersecie 26 i, jak wierzę, sprowadza się ono właśnie do miłości:

*„Objawiłem im też Twoje imię i jeszcze objawię, aby **miłość**, którą mnie obdarzyłeś, była w nich – i Ja w nich.”*

Jest to wielkim Bożym dziełem i należy Mu się chwala za Ducha Świętego, który jest obecny we wszystkich Jego dzieciach. Dzięki Niemu, niezależnie od tego gdzie się znajdujemy, możemy gromadzić się wspólnie i oddawać cześć Jedynemu Panu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi. A **miłość**, którą Chrystus umiłował nas, ma być widoczna również pośród nas samych jako świadectwo dla świata. Amen. ■

Ten sam Duch

Jarosław Wierchołowski

Po nawróceniu w czasie podróży do pracy i z powrotem a także innych peregrinacji po mieście praktycznie stale miałem słuchawki na uszach i słuchałem Ewangelii lub kazań. Pamiętam jak w kilku przypadkach przewijałem kilkakrotnie jakieś fragmenty wypowiedzi Jezusa, które nagle stawały się dla mnie, nie znającego wówczas praktycznie w ogóle Biblii, prawdziwym objawieniem.

Równie często słuchałem też kazań i jednym z moich ulubionych mówców był David Wilkerson. Wiedziałem już tyle, że całkowicie mogę polegać na tym mężu Bożym i karmić się tym, co wydobywa on ze Słowa Bożego. Pamiętam, że niedługo po chrzcie w Duchu Świętym rozważałem pewien problem duchowy i choć doszedłem do pewnych wniosków, jak mi się wydawa-

ło zgodnych z Biblią i prowadzeniem Ducha Świętego, to nie czułem się na tyle pewnie by to całkowicie przyjąć.

I właśnie wtedy, nazajutrz, idąc do pracy usłyszałem z ust mojego ulubionego „internetowego” kaznodziei niemal dokładnie te same słowa, które pojawiły się wcześniej w mojej głowie przy modlitwie. Nie dowierzałem wręcz i słuchałem tego fragmentu w tym dniu jeszcze kilkakrotnie. Jak to możliwe – zadawałem sobie pytanie – że ja, świeżo nawrócony wierzący w Gdańsku doszedłem do tego samego co wielki kaznodzieja na drugim końcu świata?! Odpowiedź była bardzo prosta i wpłynęła na całe moje późniejsze życie z Jezusem – to ten sam Duch i to samo Słowo przemawia do wszystkich dzieci Bożych na całej ziemi. Alleluja! ■

Czy jesteśmy razem?

Fragmenty książki R. C. Sproula

To część problemu związanego z dyskusjami pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a grupami protestanckimi. Wiele z tych ostatnich nie troszczy się zbytnio o różnice doktrynalne, stąd ich przedstawiciele są chętni do tego, by rozpocząć dyskusje i podpisywać ekumeniczne uzgodnienia z Rzymem. Jeśli jednak potraktujemy poważnie biblijną doktrynę usprawiedliwienia, o zbliżeniu stanowisk w tej kwestii nie może być mowy. Nie może być jedności dopóty, dopóki nie ustąpi któraś ze stron - te dwa stanowiska są ze sobą po prostu sprzeczne. Ktoś ma rację, a ktoś się myli, ten zaś, kto znacząco narusza Ewangelię Nowego Testamentu, zasługuje na potępienie. Zgadza się to ze słowami apostoła Pawła skierowanymi do Galacjan: „Lecz choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba głosił wam ewangelię

inną od tej, którą wam głosiliśmy, niech będzie przeklęty” (Ga 1:8, UBG). Jedna bądź druga strona, protestantyzm bądź katolicyzm, zasługuje na Bożą anatemę.

XVI-wieczna niezgoda co do autorytetu i kanonu Pisma istnieje zatem do dzisiaj, stanowiąc barierę nie do przejścia w zjednoczeniu protestantów z Rzymem. Jeśli protestanci i katolicy zgodziliby się, że istnieje tylko jedno źródło objawienia, Pismo Święte (bez apokryficznych ksiąg w Biblii rzymskokatolickiej), to moglibyśmy zasiąść do dyskusji na temat znaczenia tekstów biblijnych. Jednak już od Soboru Trydencckiego wszelkie próby dyskusji protestantów i katolików na temat Biblii obracały się wniwecz ze względu na encykliki papieskie lub orzeczenia soborów.

Kościół postąpił się zdolnością do nieomylnego rozpoznania i usankcjonowania ksiąg nieomylnych. Można zilustrować różnicę pomiędzy protestanckim a rzymskokatolickim stanowiskiem, wyobrażając sobie, że Bóg dał nam dziesięć ksiąg, przy czym pięć z nich było nieomylnych, a pięć pozostałych zawierało błędy, i nałożył na nas obowiązek określenia które z nich są nieomylnne. Jeśli jesteśmy omylni, możemy poprawnie wskazać cztery z pięciu nieomylnych ksiąg. Możemy również zidentyfikować jedną omylną księgę jako nieomylną. Nasze decyzje oczywiście nie mogą zmienić natury ksiąg. Nieomylna księga, której nie wybraliśmy, w dalszym ciągu będzie nieomylna, nawet jeśli pomyliliśmy się i nie umiściliśmy jej w naszym „kanonie”. Podobnie księga omylna, którą wybraliśmy, nie może stać się nieomylna ponieważ jesteśmy



omylni, nasze decyzje nie mogą mieć w tej materii takiego skutku. Oczywiście, gdybyśmy byli nieomylni, to poprawnie zidentyfikowalibyśmy pięć nieomylnych ksiąg, nie pomijając żadnej z nich i nie włączając do kanonu żadnej księgi omylnej. Nie moglibyśmy popełnić omyłki, ponieważ mielibyśmy nieomylną zdolność do rozpoznania nieomylności. Do tej właśnie zdolności Kościół rzymski rości sobie prawo w dziedzinie historycznego wybrania i zgromadzenia ksiąg Biblii. ■

jak SONDzisz?

JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Zapraszam do lektury kolejnej sondy przeprowadzanej wśród członków naszego zboru, tym razem w temacie jedności wierzących, o której czytamy w Piśmie Świętym.

Czym jest według Ciebie jedność chrześcijan w Duchu? Czy jedność musi wyrażać się całkowitą zgodnością poglądów/doktryny?

Joanna Byczkowska: W mojej opinii jedność chrześcijan w Duchu jest ściśle związana z jednością w kwestii doktryny, bo aby być tego samego Ducha, musi być wiara w tego samego Boga, w to co Bóg stworzył i jak stworzył świat oraz w plan zbawienia w Jezusie Chrystusie itd. Tak też mówi Słowo Boże: „Napominam was tedy ja, więźień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, **starając się**

zachować jedność Ducha w spójni pokoju: Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.” (Ef. 4:1-6)

Co do poglądów, to tu mogą być różnice, każdy ma swoje poglądy polityczne, czy dotyczące spożywania mięsa: „A słabego w wierze przyjmujcie, nie wdając się w ocenę jego poglądów. Jeden wierzy, że może jeść wszystko, słaby zaś jarzynę jada.” (Rzym. 14:1-2)

Ale jest jeszcze jeden element, który, moim zdaniem, stanowi o jedności w Duchu - jest to miłość. Jeśli nie ma miłości między braćmi i siostrami, to trudno o jedność. „A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości.” (Kol. 3:14).

Ania Biernacka: Myślę, że jedność w Duchu nie musi wiązać się z pełną jedno-myślnością poglądów. Z pewnością ważna jest zgodność co do podstawowych prawd wiary (takich jak np. istota zbawienia), które są kluczowe dla naszej duchowości. Jest jednak wiele kwestii, które mają na nią mniejszy wpływ. Na przykład, niezależnie od tego jakie mamy zdanie odnośnie pochwylenia i innych wydarzeń, jakie będą miały miejsce w czasach ostatecznych, możemy tak samo mocno wyczekać powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Bywa też tak, że różnice w poglądach między chrześcijanami są tylko pozorne i teoretyczne. Przykładowo, dwóch chrześcijan może się nie zgadzać w kwestii predestynacji i nieutralności zbawienia, ale w praktyce obydwoje mogą tak samo „sprawować swoje zbawienie z bojaźnią i drżeniem” i dążyć do uświęcenia.

Podobną refleksję miałam ostatnio czytając powieści C. S. Lewisa. Poruszyło mnie jego głębokie przedstawienie istoty grzechu, zbawienia, natury ludzkiej i natury Boga. Pomyślałam, że refleksje autora są mi bardzo bliskie, są w tym samym duchu, w jakim i ja rozumiem Ewangelię. A przecież C.S. Lewis należał do kościoła anglikańskiego, którego dogmaty w wielu kwestiach mocno odbiegają od poglądów wyznawanych w kościele, do którego sama należę. Jednak nie zauważyłam, żeby ta różnica poglądów gdzieś się uwidaczniała. Wskazuje to na to, że kwestie które nas dzielą, są w istocie drugorzędne, w niewielkim stopniu kształtują naszą duchowość i postrzeganie życia chrześcijańskiego.

Z drugiej strony, zdarza mi się spotykać ludzi należących do tego samego wyznania co ja, a więc teoretycznie mi bliższych, a jednak reprezentujących zupełnie różny typ duchowości od mojej. Szukają oni u Boga innych rzeczy niż ja, a ich poglądy na życie w wierze są na tyle odmienne od mo-

ich, że trudno nam znaleźć wspólny język. Tak naprawdę jedność chrześcijan w Duchu nie jest więc według mnie związana ze zgodnością doktrynalną, a z byciem na tej samej drodze, co skutkuje jednością celu, doświadczeń i głębokim poczuciem braterstwa.

Józia Flaszyńska: Dzięki głoszeniu Ewangelii i działaniu Ducha Świętego Bóg utworzył kościół, którego głową jest Jezus Chrystus. Zgromadzeni w nim chrześcijanie są zjednoczeni w miłości do Boga i w wyrażaniu radości z Jego działania w ich życiu oraz miłości do siebie nawzajem.

„Cała rzesza tych, którzy uwierzyli, miała jakby jedno serce i jedną duszę.” (Dz.Ap.4.32a)

„A Bóg wytrwałości i pociechy niech darzy was jednomyślnością na wzór Jezusa Chrystusa” (Rzym.15.5).

„Pomóżcie mi radość i bądźcie jednomyślni, związani tą samą miłością, skupieni na wspólnym celu, złączeni jednym zdaniem.” (Fil.2.2)

Jedność chrześcijan wyraża się tym, że dbają o uświęcanie swego życia, dążą do wydawania owocu Ducha Świętego. Ich celem jest kroczenie drogą jaką wyznaczył Jezus

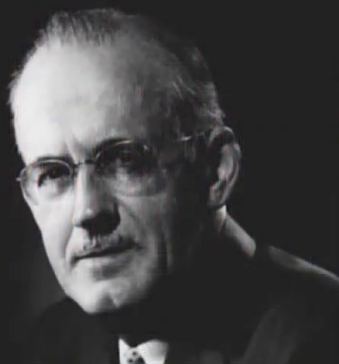
Chrystus, życie w bojaźni Bożej i odwracanie się od zła.

Tam gdzie chrześcijanie są pełni Ducha Świętego, jedność i miłość góruje nad nieznanymi różnicami poglądów czy doktrynami. Jednak już w pierwszym Kościele pojawiły się niezgodności poglądów, które doprowadziły do podziałów i trzeba liczyć się z tym, że podziały wciąż będą miały miejsce, a być może nawet będą się pogłębiać.

*Opracowała
Martyna Drobotowicz ■*

CZŁOWIEK – MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 7: Wiara - niezrozumiana doktryna

W boskim planie zbawienia doktryna wiary zajmuje centralne miejsce. Bóg kieruje swoje słowa do wiary, a gdzie nie ma wiary, nie jest możliwe prawdziwe objawienie. *“Bez wiary nie można Mu się podobać.”*

Każdy pożytek płynący z odkupienia Jezusa dociera do jednostki przez bramę wiary. Przebaczenie, oczyszczenie, odnowienie, Duch Święty, wszystkie odpowiedzi na modlitwę są dane wierze i otrzymywane przez wiarę. Nie ma innej drogi. Jest to powszechna doktryna ewangeliczna i jest akceptowana gdziekolwiek rozumiany jest krzyż Chrystusa.

Ponieważ wiara jest tak istotna dla wszystkich naszych nadziei, tak niezbędna dla wypełnienia każdego dążenia naszych serc, nie ośmielamy się przyjmować niczego, co jej dotyczy, za oczywiste. Cokolwiek, co niesie ze sobą tyle dobra lub zła, co w rzeczy samej decyduje o naszym niebie lub piekle, jest zbyt ważne, by to zaniedbać.

Zwyczajnie nie możemy sobie pozwolić na bycie nie poinformowanymi lub niedoinformowanymi. Musimy wiedzieć.

Przyczyny mojego zaniepokojenia są następujące:

1. Brak duchowego owocu w życiu tak wielu, którzy twierdzą, że posiadają wiarę.

2. Rzadkość radykalnej zmiany w postępowaniu oraz ogólnych poglądach osób wyznających swą nową wiarę w Chrystusa jako osobistego zbawiciela.

3. Niepowodzenie naszych nauczycieli w zdefiniowaniu lub nawet opisanu przedmiotu, do którego ma się odnosić słowo wiara.

4. Bolesna porażka wielu poszukujących, bez względu na to, czy są oni gorliwi, w uzyskaniu czegokolwiek z tej doktryny lub doznaniu przez nią jakiegokolwiek satysfakcjonującego przeżycia.

5. Prawdziwe niebezpieczeństwo tego,

że doktryna, która jest tak szeroko, mechanicznie powtarzana i tak bezkrytycznie przez tak wielu przyjmowana, jest fałszywa w formie, w jakiej oni ją rozumieją.

6. Widziałem wiarę przedstawianą jako zamiennik posłuszeństwa, ucieczkę od rzeczywistości, schronienie od konieczności ciężkiego myślenia, kryjówkę dla słabego charakteru. Znałem ludzi, którzy błędnie nazywają wiarą pozytywne emocje*, naturalny optymizm, emocjonalne przeżycia lub nerwowe tiki.

7. Zwyczajny zdrowy rozsądek powinien nam powiedzieć, że cokolwiek, co nie powoduje zmiany w człowieku, który to wyznaje, nie czyni różnicy również dla Boga, a jest to łatwy do zaobserwowania fakt, że dla niezliczonych ilości osób zmiana z nie-wiary na wiarę nie powoduje żadnej faktycznej różnicy w życiu.

Być może łatwiej nam będzie zrozumieć, czym wiara jest, jeśli wpierw zauważymy, czym ona nie jest. Nie jest ona "wierzeniem" w stwierdzenie, o którym wiemy, że jest prawdziwe. Ludzki umysł jest skonstruowany w taki sposób, że musi z konieczności uwierzyć, jeśli przedstawiony mu dowód jest przekonujący. Nie ma na to rady. Jeśli dowód nie przekonuje, żadna wiara nie jest możliwa. Żadne groźby, żadna kara nie mogą zmusić umysłu do wiary na przekór jasnemu dowodowi.

Wiara oparta na rozumie jest pewnego rodzaju wiarą, to prawda. Lecz nie ma ona charakteru wiary biblijnej, gdyż niezawodnie podąża za dowodem i nie ma w sobie nic z natury moralnej lub duchowej. Nie można również zarzucać nikomu braku wiary opartej na rozumie, ponieważ to dowód, nie jednostka, przesądza o werdykcie. Pośłanie do piekła człowieka, którego jedynym wykroczeniem było podążanie za dowodem wprost do właściwego wniosku, byłoby jawną niesprawiedliwością. Uspra-

wiedliwienie grzesznika na podstawie tego, że podjął decyzję zgodnie z oczywistymi faktami, byłoby jak uczynienie zbawienia wynikiem działania powszechnego prawa umysłu mającego zastosowanie zarówno do Judasza, jak i do Pawła. Usunęłoby to zbawienie ze sfery woli, a umieściłoby je w sferze umysłowej, gdzie, zgodnie z Pismami, z pewnością nie przynależy.

Prawdziwa wiara opiera się na charakterze Boga i nie wymaga dalszych dowodów, poza moralną doskonałością Tego, który nie może kłamać. Wystarczy, że Bóg to powiedział, a jeśli ta wypowiedź zaprzecza każdemu z pięciu zmysłów, jak również wszystkim wnioskom logiki, to wciąż wierzący wierzy. *"Niech Bóg pozostanie prawdziwym, a każdy człowiek kłamcą,"* brzmi język prawdziwej wiary. Niebo zatwierdza taką wiarę, gdyż wznosi się ona ponad zwyczajne dowody i spoczywa na łonie Boga.

W ostatnich latach pośród niektórych chrześcijan ewangelicznych rozwinął się ruch, którego celem jest udowodnienie prawd Pism poprzez odwołanie się do nauki. Poszukuje się dowodów w świecie naturalnym na potwierdzenie ponadnaturalnego objawienia. Płatki śniegu, krew, kamienie, dziwne stworzenia morskie, ptaki oraz wiele innych obiektów naturalnych używanych jest jako dowód na to, że Biblia jest prawdziwa. Reklamowane jest to jako wspaniałe wsparcie dla wiary, a idea jest taka, że jeśli można udowodnić prawdziwość doktryny biblijnej, to w konsekwencji pojawi się i rozkwitnie wiara.

To, czego ci bracia nie widzą, to że sam fakt, iż odczuwają konieczność poszukiwania dowodów prawdziwości Pism dowodzi czegoś zupełnie innego, mianowicie ich własnej fundamentalnej niewiary. Kiedy Bóg przemawia, niewiara pyta: "Skąd mam wiedzieć, że to jest prawda?" JESTEM, KTÓRY JESTEM jest jedyną podstawą wiary. Kopanie między skałami lub poszukiwa-

nie pod wodą dowodów potwierdzających Pisma jest obrażaniem Tego, który je napisał. Naturalnie nie wierzę, że jest to działanie celowe. Lecz nie widzę, jak moglibyśmy uniknąć wniosku, że jednak jest to czynione.

Wiara w rozumieniu Biblii jest zaufaniem do Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Jest ona odpowiedzią duszy na boski charakter objawiony w Pismach. I nawet ta odpowiedź jest niemożliwa bez uprzedniego działania Ducha Świętego. Wiara jest darem Boga dla skruszonej duszy i nie ma nic wspólnego ze zmysłami lub danymi, których one dostarczają. Wiara jest cudem. Jest zdolnością daną przez Boga, aby zaufać Jego Synowi, a cokolwiek, co nie prowadzi do działania zgodnego z wolą Boga, nie jest wiarą, lecz czymś mniejszym od niej.

Wiara i moralność są dwiema stronami tego samego medalu. Faktycznie sama istota wiary jest moralna. Jakiegokolwiek wyznanie wiary w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, które nie prowadzi życia do całkowitego posłuszeństwa Chrystusowi jako Panu jest niewłaściwe i musi w końcu zdra-

dzić swą ofiarę.

Człowiek, który wierzy, będzie posłuszny. Brak posłuszeństwa jest przekonującym dowodem, że nie jest obecna prawdziwa wiara. Aby podjąć się niemożliwego, Bóg musi dać wiarę lub nie będzie jej wcale, a On daje wiarę jedynie posłusznemu sercu. Tam gdzie jest prawdziwa pokuta, jest posłuszeństwo. Gdyż pokuta to nie tylko żal za dawne upadki i grzechy, jest ona determinacją, aby zacząć teraz czynić wolę Boga, tak jak ją nam objawia.

*W oryginale "high animal spirits"; wyrażenie "animal spirits" od łac. "spiritus animalis" przyjmowało przez wieki różne znaczenia, w zależności od kontekstu użycia - w literaturze, medycynie, czy ekonomii; tutaj odnosi się do duszy i emocji (przyp. tłum.).

Tłumaczenie Kuba Irzabek. Powielanie powyższych treści, ich kopiowanie, przedruk, rozpowszechnianie, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części jest zabronione. ■



Chrystus i Kościół jako przykład jedności

Tomasz Biernacki

Po dłuższej przerwie wracamy z Kąciem Badacza. Zamieszczamy tu przydatne materiały do osobistego studium Pisma Świętego.

Na łamach tego numeru PS'a pochylamy się nad kwestią jedności. Jedyną podstawą prawdziwej i biblijnie pojmowanej jedności może być Jezus Chrystus. To niesamowite, że gdy spotykamy kogoś pierwszy raz w życiu, a jest to prawdziwy uczeń Jezusa – momentalnie odczuwamy jedność

duchową z taką osobą. Prawdziwie jesteśmy braćmi i siostrami w Chryście. Apostoł Paweł jest świadomy niezwykłości tej doświadczanej w Kościele jedności. Relacja między Chrystem a Kościołem jest czymś absolutnie niepodrabialnym i wyjątkowym. Píše do zboru w Efezie: „*Jest to wielka tajemnica – odnoszę to do Chrystusa i Kościoła*” (Ef 5,32). Jest to Boży plan, dotychczas ukryty, ale objawiony i wypełniony w osobie Jezusa Chrystusa!

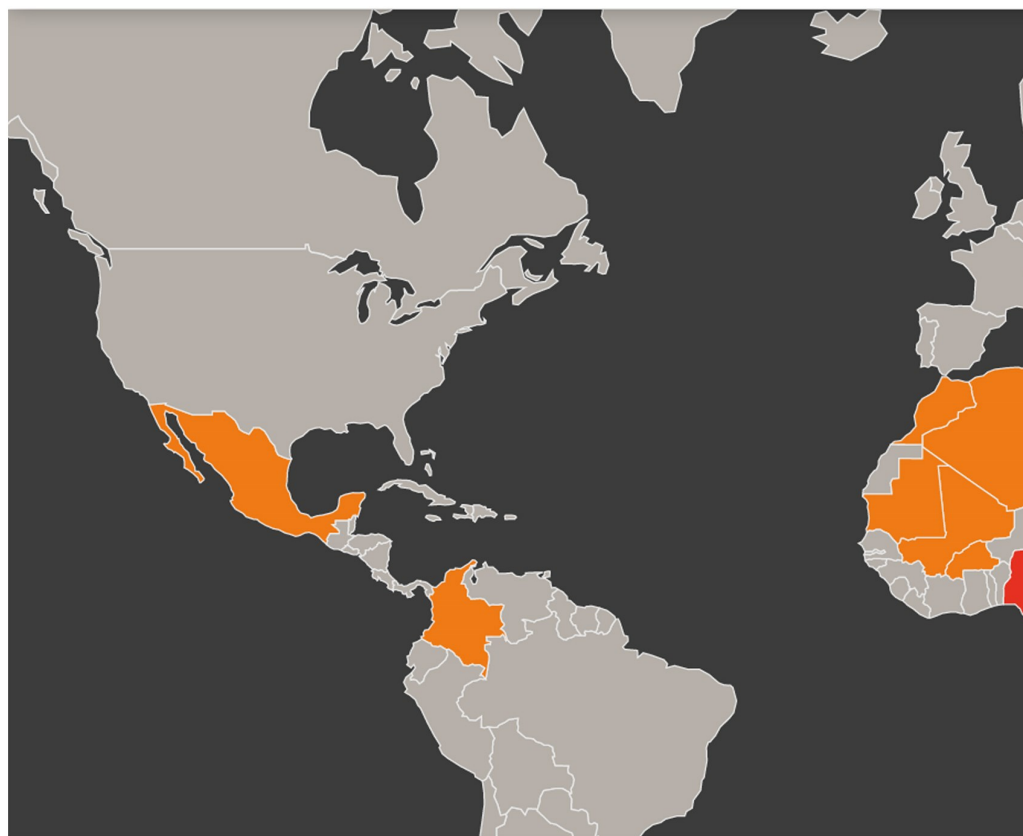
Chrystus i Kościół jako przykład jedności		
	fragment listu do Efezjan	
Chrystus jest głową Kościoła	<i>Wszystko też poddał pod Jego stopy, a Jego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest Jego ciałem, pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.</i>	1,22-23
	<i>Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa.</i>	4,15
	<i>Bo mąż jest głową żony, tak jak Chrystus Głową Kościoła – On jest Zbawcą Ciała.</i>	5,23
Chrystus jest kamieniem węgielnym Kościoła	<i>Stojcie na fundamencie apostołów i proroków. Jego kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus.</i>	2,20
Chrystus jest Zbawcą i uświęceniem Kościoła	<i>... aby go uświęcić po oczyszczeniu przez kąpiel wodną w Słowie. Chciał przez to przygotować sobie Kościół godny chwaty, bez plam i zmarszczek lub czegoś w tym rodzaju, ale święty, niczym nie skalany.</i>	5,26-27
Chrystus ustanawia usługujących Kościołowi	<i>On też uczynił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Uczynił to po to, by wyposażyć świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do doskonałości właściwej dla dojrzałych, i dorośniemy</i>	4,11-16

	<i>do wymiarów pełni Chrystusowej. Chodzi bowiem o to, abyśmy już nie byli dziećmi, rzucanymi przez fale i unoszonymi przez każdy powiew nauki będącej w rzeczy samej wyrazem ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami. Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa. Z Niego czerpie całe ciało. Każda jego część we właściwy sobie sposób łączy się z innymi i wzajemnie zasila, a dzięki temu wszystkie rosną w otoczeniu miłości.</i>	
Chrystus tak kocha Kościół, że złożył się dla niego w ofierze	<i>Mężowie natomiast, kochajcie swoje żony, tak jak Chrystus ukochał Kościół. On wydał za niego samego siebie.</i>	5,25
Chrystus karmi i chroni Kościół	<i>Nikt przecież swego ciała nie ma w nienawiści, raczej je karmi i chroni – tak jak Chrystus Kościół.</i>	5,29
Członkowie Kościoła zamieszkują i wzrastają w Chrystusie	<i>W Nim cała budowla, jako spójna całość, rośnie na święty przybytek w Panu. W Nim również wy wspólnie się budujecie na mieszkanie Boga w Duchu.</i>	2,21-22
	<i>Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa.</i>	4,15
Poprzez Kościół manifestuje się Boża mądrość	<i>Chodzi o to, aby teraz zwierzchności i władze na wysokościach nieba mogły poznać przez Kościół wszechstronną mądrość Boga,</i>	3,10
Kościół podlega Chrystusowi	<i>Toteż jak Kościół ulega Chrystusowi, żony niech to czynią względem mężów, we wszystkim.</i>	5,24
Kościół jest ciałem Chrystusa; poszczególni wierzący są członkami jego ciała	<i>Wszystko też poddał pod Jego stopy, a Jego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest Jego ciałem, pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.</i>	1,22-23
	<i>Mianowicie, że poganie są współdziedzicami, współczłonkami i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie dzięki dobrej nowinie,</i>	3,6
	<i>jedno ciało i jeden Duch, jak też zostaliście wezwani w jednej nadziei związanej z waszym powołaniem.</i>	4,4
	<i>Z Niego czerpie całe ciało. Każda jego część we właściwy sobie sposób łączy się z innymi i wzajemnie zasila, a dzięki temu wszystkie rosną w otoczeniu miłości.</i>	4,16
	<i>Jesteśmy bowiem członkami Jego Ciała.</i>	5,30

Rok prześladowań

Od czasu do czasu warto przypomnieć sobie, że na świecie miliony ewangelicznie wierzących chrześcijan cierpią prześladowania, które bynajmniej nie ograniczają się tylko do wyśmiania z powodu głoszenia Chrystusa. Publikujemy doroczny raport organizacji OPENDOORS, niosącej pomoc prześladowanym chrześcijanom na świecie. Pamiętajmy, że jesteśmy Kościołem, jednym ciałem Chrystusa.

Jarosław Wierchołowski



Siła prześladowań ● skrajnie wysokie ● bardzo wysokie

Pierwsza Dziesiątka

MIEJSCE KRAJ

1 Korea Północna



2 Afganistan



3 Somalia



4 Libia



5 Pakistan



MIEJSCE KRAJ

6 Erytrea



7 Jemen



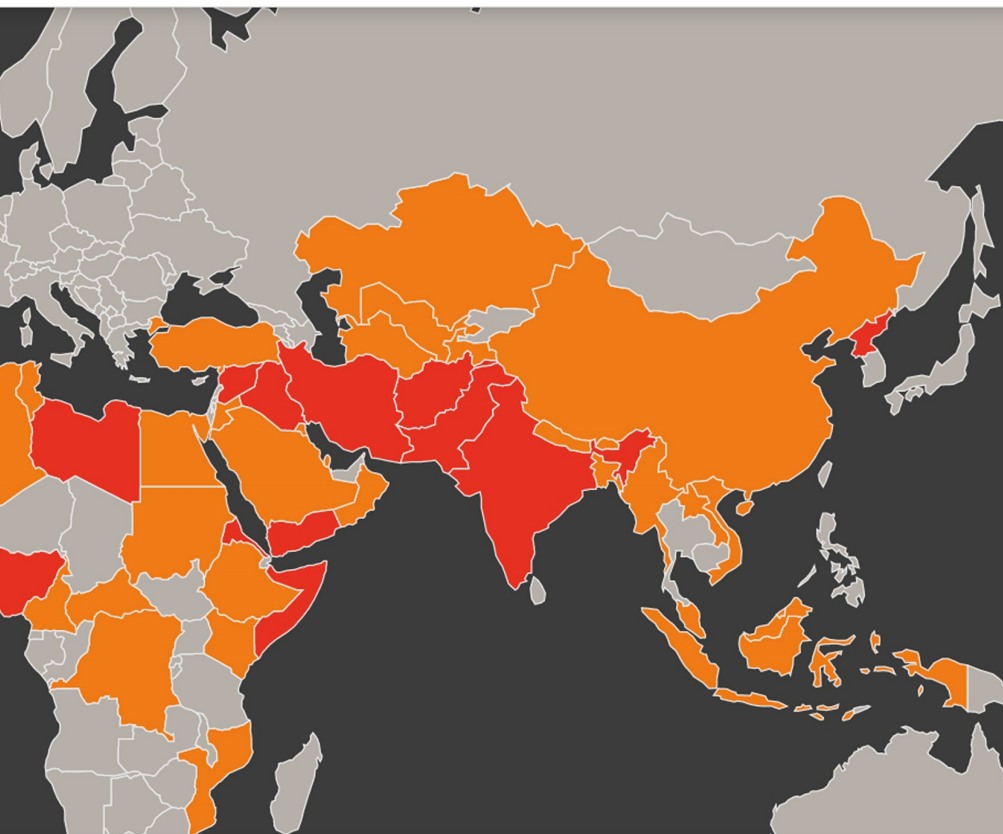
8 Iran



9 Nigeria



10 Indie





Marian Biernacki

Po co protestować, skoro tak się stać musi

2 stycznia 2021

W obecnej sytuacji dość liczne grono kaznodziejów i pastorów skoncentrowało swoją aktywność na wskazywaniu, że wprowadzone rygory sanitarne oraz szczepienia na covid-19 są wynikiem zakulisowej zмовy złych ludzi i szkodzą społeczeństwu. Autorzy i propagatorzy rozmaitych teorii na ten temat wzywają chrześcijan do wyrażenia sprzeciwu wobec ograniczających wolności obywatelskie rozporządzeń rządowych. Słyszę, że niektórzy z nich mają pretensje, że zamiast dołączyć do ich głosu, przemilczamy sprawę. Gotowi są nawet zarzucać nam duchową ślepotę lub tchórzostwo.

Jeżeli rzeczywiście rozpoczynające się szczepienia antycovidowe są wstępną fazą przygotowywania ludności do przyjmowania znaku bestii, bez którego nie można będzie kupować ani sprzedawać, jeżeli w tych dniach świat wchodzi w realia wydarzeń końca świata, przedstawionych w księdze Objawienia św. Jana, to jaki sens ma protestowanie przeciwko tym wydarzeniom? Czyżby wspomniani pastory i ka-

znodzieje chcieli odwrócić losy świata, zapowiedziane przez Słowo Boże?

Gdy w chwili aresztowania Jezusa, Piotr apostoł w obronie Mistrza sięgnął po miecz, usłyszał: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów? Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?” [Mt 26,53-54]. Jak protestowanie przeciwko aresztowaniu Jezusa nie miało duchowego sensu, tak i dzisiejsze nawoływanie do sprzeciwu wobec wprowadzonych rygorów - z punktu widzenia Biblii - można porównać do próby zawracania biegu Wisły, bo *musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec* [Mt 24,6]. Owszem, mamy w Biblii parę sytuacji, gdy Boży ludzie poprzez wstawienniczą modlitwę uśmierzali gniew Boży i doprowadzali do tego, że Bóg odstępował od wykonania zamierzonej kary. Sądu nad bezbożnym światem do takich przypadków jednak nie można zaliczać.

Widzę, co się dzieje na świecie. Jako sługa Słowa Bożego mam w tej sytuacji

jasno określone, wyznaczone praktyką apostołską, zadanie: W dniach, które mają się ku końcowi, mam głosić ludziom ewangelię. Podobnie jak apostoł Piotr, który składał świadectwo i napominał ich, mówiąc: „*Ratujcie się spośród tego pokolenia przewrotnego*” [Dz 2,40], tak i ja chcę wykorzystać powagę tych dni, aby wskazywać ludziom drogę ratunku przed nadchodzącym gniewem Bożym. Niezależnie od dalszego rozwoju wydarzeń na świecie, każdego dnia tysiące osób kończy swój bieg życia i przechodzi do wieczności. Teraz się roz-

strzyga, gdzie ich dusze trafią na wieki wieków.

Niech nikt nie próbuje wciągać mnie w protestowanie przeciwko czemuś, o czym moja Biblii mi mówi, że i tak się stać musi. Raczej zapraszam do zapoznania się po kolei z moimi siedmioma wpisami z grudnia 2020 roku pod wspólnym tytułem: Co robić, aby się uratować? (publikowane w styczniowym numerze PS z 2021 roku – przypis redakcji). Bo ten, kto narodzi się na nowo i zwiąże swój los z Jezusem Chrystusem, *choćby i umarł, żyć będzie* [Jn 11,25]. ■

Duchowa anosmia

3 stycznia 2021

Sporo osób na całym świecie w tych miesiącach doznaje objawów anosmii - czyli całkowitej utraty węchu. Nic nam wówczas ani nie pachnie, ani nie śmierdzi. Zarówno woń przyjemna jak i przykra staje się całkowicie obojętna dla naszych zmysłów. Powodów takiego schorzenia bywa wiele. Jedną z popularnych ostatnio przyczyn okresowej niemożności odczuwania zapachów jest wirusowe zakażenie górnych dróg oddechowych.

Zmysł powonienia jest wspaniałym i bardzo potrzebnym narzędziem, w które Bóg wyposażył organizm człowieka. Nie miejsce tu na objaśnianie jego działania. Wystarczy powiedzieć, że dzięki niemu zarówno doznajemy szeregu przyjemnych wrażeń, jak również unikamy wielu niebezpieczeństw. Rozkoszujemy się setkami oszałamiających zapachów ale też wyczuwając np. woń spalinowy lub szkodliwych dla zdrowia chemikaliów, rozpoznajemy zagrożenie i możemy w porę oddalić się z niebezpiecznego miejsca.

W stwierdzeniu: „*I stworzył Bóg człowieka na swój obraz, stworzył go na obraz Boga*” [1Mo 1,27] niewątpliwie chodzi także o cudowną zdolność rozpoznawania zapachów i delektowania się nimi. Gdy po zakończeniu potopu Noe złożył Bogu ofiarę, czytamy, że poczuł Pan miłą woń. „*Rzekł tedy Pan w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka*” [1Mo 8,21]. Sprawianie Panu miłej woni stało się potem nieodłączną częścią służby ofiarniczej ludu Bożego. Przyjemny zapach ofiar był do tego stopnia ważny, że Bóg polecił ustawić w tym celu specjalny ołtarz w Przybytku, a receptura spalanego na nim kadzidła została ściśle zastrzeżona. „*A kadzidła, które sporządzisz według tego składu, nie sporządzajcie dla siebie. Dla ciebie będzie to święte, poświęcone tylko dla Pana. Ktokolwiek by takie sporządził i używał jako pachnidła, zostanie wytracony ze swojego ludu*” [2Mo 30,37-38].

Starotestamentowa służba ofiarnicza w pełni znalazła już swoje spełnienie w jed-



nej, doskonałej ofierze Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa. Wonność ofiary Syna Człowieczego wypełniła niebo i całkowicie uśmierzyła gniew Boży w stosunku do osób, które uwierzyły w Jezusa Chrystusa. Dzisiaj prawdziwy Kościół nie spala już Bogu fizycznego kadzidła, bo w ten sposób umniejszałby wystarczalności tej jedynej, złożonej raz na zawsze, ofiary Chrystusa. Teraz „przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni” [2Ko 2,14-15]. Nasze życie w ciele na wzór Syna Bożego stało się przyjemną wonią dla Boga. Najwyraźniej są nią również nasze modlitwy, skoro każda z niebiańskich postaci trzyma tam przed Bogiem „złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych” [Obj 5,8].

Stworzeni na obraz Boży niemal na każdym kroku korzystamy ze zmysłu powonienia. Dzięki niemu unikamy spożywania nie-

zdrowych dla nas pokarmów i wdychania trujących wyziewów. Zdolność wyczuwania woni ma dla człowieka kapitalne znaczenie także w rozumieniu duchowym. Zdrowy i prawidłowo rozwijający się wewnętrzny człowiek szybko wyczuwa woń „duchowego wilka”, gdy taki pojawi się w stadzie Bożym. Duchowy człowiek nie natyka się też sfalszowanego i zatrutego pokarmu. Jeśli nawet coś połknie przez nieuwagę, to szybko odrzuci złą naukę. Nabierze do niej „jadłowstrętu” i całymi latami jej przykrą woń będzie już wyczuwał na kilometr.

A co, gdy chrześcijanin rozchoruje się na duchową anosmię? Wtedy koniecznie powinien trzymać się blisko braci i sióstr zdrowych duchowo. Z powodu braku duchowego węchu może i przez jakiś czas będzie popełniał błędy, ale na pewno ocaleje i wróci do zdrowia. Dlatego każdemu z nas trzeba trwać we wspólnotcie Kościoła. ■

Jak uniknąć błędu w tych dniach?

5 stycznia 2021

Nie mnie oceniać, na ile wzmożona wśród wielu moich znajomych potrzeba ciągłego zabierania głosu na temat pandemii oraz nerwowość ich reakcji na niemal każdy głos od nich odmienny, świadczy o należytych poziomie ich wiedzy o tej chorobie i o duchowych aspektach całej sprawy. Myślę jednak, że takie bicie piany może świadczyć o faktycznej bezradności i niepewności uczestników toczącego się w Internecie sporu. Z wieloletnich obserwacji wiem, że najbardziej szkodzą psy płochliwe i niepewne swego losu. Osobniki silne zachowują spokój. Czujnie i po cichu obserwują rozwój sytuacji, aby w stosownym momencie ewentualnie wkroczyć do akcji.

Bezradność nie jest grzechem. Niejeden chrześcijanin, zwłaszcza w gąszczu sprzecznych informacji, może popaść w konsternację i poczuć się niepewnie. W zamieszaniu nie powinien się jednak wypowiadać, ferować pochopnych wyroków ani tym bardziej, podejmować działania. Nikt mądry nie oczekuje, że będziemy czym prędzej zajmować stanowisko w sprawie, której dostatecznie nie było jeszcze możliwości należycie rozpoznać. Chęć zyskania prestiżu „proroka Bożego”, który jako pierwszy w narodzie wie, co jest grane, już niejednego wyprowadziła w pole i naraziła na śmieszność.

Gdy w obliczu jakiegoś życiowego wyzwania odczuwamy niemoc i obawiamy się, że sami sobie nie poradzimy, wówczas najsmartziej jest zwrócić się z prośbą o pomoc do kogoś, kto się nią dobrze zna na sprawie. Z Biblii jasno wynika, że poza widzialnym światem istnieje sfera duchowa i panujące w niej siły mają wpływ na fizyczną stronę życia. Chcąc zyskać właściwy ogląd sprawy

musimy więc sięgać głębiej pod powierzchnię, „przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę” [1Ko 2,13]. Nikt w naturalny sposób nie ma dostępu do takiej wiedzy. Zgodnie z nauką apostołską tę zdolność zyskujemy za sprawą Ducha Świętego. *„Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży”* [1Ko 2,10-11].

Wszystkim współwyznawcom Jezusa Chrystusa, moim kochanym Braciom i Siostram w wierze serdecznie więc radzę, abyśmy wyciszyli się w tych dniach i prosili Boga o nowe napełnienie Duchem Świętym. To jest nasze najważniejsze zabezpieczenie i gwarancja pomocy w tych niepewnych czasach. *„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”* [Rz 8,14]. *„Ludzie bez Ducha, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając”* [2Tm 3,13], stają się przyczyną coraz większego napięcia w naszych szeregach. Owszem, robią wrażenie znawców wiedzy tajemnej, lecz ich rewelacje w żaden sposób nie są nikomu pomocne.

Na złe czasy potrzebujemy nie tyle większej ilości „ekspertów”, którzy surfując po Internecie zdają się wiedzieć wszystko i o wszystkim, co bardziej potrzeba nam mężczyzn i kobiet pełnych Ducha Świętego! *„Dbajcie o to, aby Duch mógł was stale napełniać”* [Ef 5,18]. Dzięki Duchowi Świętemu pierwsi chrześcijanie dobrze wiedzieli co i jak należy robić. *„Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłam-*

stwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie" [1Jn 2,27].

Wspomagani przez Ducha Świętego i pod Jego stałym kierownictwem damy radę stawić czoła każdemu wyzwaniu. Jak podświadny, gdy ma obok siebie dobrego adwo-

kata, nie musi się martwić o to, jak się zachować w sądzie, tak i my pod opieką Ducha Świętego (gr. Parakletos = przywołany na pomoc, Jn 14,26) w każdej sytuacji postąpimy jak trzeba. ■

Dlaczego jesteśmy tak podzieleni?

7 stycznia 2021

Czytanie Biblii w zmieniających się realiach społecznych może być okazją do nowego, szerszego spojrzenia na rozważane treści. Doświadczam tego rozmyślając nad wydarzeniami opisanymi w Księdze Rodzaju. Od wczoraj moją uwagę zajmuje sprawa wieży Babel i myślę, że wnikliwa analiza duchowa fiaska jej budowy może dać wiele do myślenia także członkom chrześcijańskiego zboru.

Oto ludzie zgrupowali się tam wokół wspólnego celu wybudowania wspaniałego miasta i monumentalnej wieży. *„Wszyscy ludzie byli jednego języka i jednej mowy. Gdy zaś przyszli ku wschodowi, napotkali równinę w ziemi Sinear i na niej zamieszkali. I powiedzieli do siebie: „Weźmy się do wyrobu i wypalania cegieł”. A cegła ta winna im zastąpić kamień, smoła ziemna winna im zastąpić wapno. I powiedzieli jeszcze do siebie: „Zbudujmy miasto i wieżę, której szczyt będzie w niebiosach, i uczynimy sobie sławę, abyśmy się nie mogli rozproszyć po całej ziemi”* [1Mo 11,1-4 KUL].

Obraz wydaje się być dość oczywisty. Jakaś duża, postępową grupą ludzi przesiadliła się i zapoczątkowała projekt, który miał im zagwarantować sławę i trwały sukces. Byli tak pewni swego, że nawet nie poprosili Boga o błogosławieństwo. Wysokie mniemanie o sobie tych ludzi uniemożliwiło im jednak pełną realizację ich wła-

snego pomysłu. Przecież pyszne serca nie pozwolą na długą i zgodną współpracę. Szybko zaczęli się boczyć jedni na drugich i od siebie separować. Oddzielenie doprowadziło do tego, że przestali się dogadywać. Stracili wspólny język.

Wcześniej byłem gotów myśleć, że powodem ich fiaska była uprzednia ingerencja Boga, który zakłócił im wspaniałą współpracę i popsuł całą robotę. Tak w pierwszym odczuciu to rozumiałem, chociaż czułem, że z tym moim myśleniem coś jest nie tak, bo nie pasowało mi ono do charakteru i całościowego obrazu Boga objawionego w Piśmie Świętym. Dzisiaj dostrzegam nową warstwę znaczeniową natchnionego tekstu: *„Jahwe zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, którą budowali synowie ludzcy. I rzekł Jahwe: „Oto wszyscy są jednym ludem i mają jedną mowę. Jeśli wykonają to rozpoczęte dzieło, to nic nie będzie później dla nich niemożliwe wykonać, cokolwiek postanowią. Zstąpmy przeto zaraz i pomieszajmy im języki, aby się nie mogli porozumiewać wzajemnie”. I rozproszył ich Jahwe po całej ziemi, i zaprzestali budowy miasta”* [1Mo 11,5-8 KUL].

Stwarzając świat, Bóg jednocześnie uruchomił duchowe prawa nim rządzące. Przesądzają one o wszystkim, co się na świecie dzieje. Biblia mówi, że *„pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha*



przed ruiną” [Prz 16,18]. Na zawsze i dla wszystkich Bóg ustanowił to prawem duchowym, działającym w każdych warunkach i w każdych okolicznościach. Gdy czytamy więc, że „Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje” [Jk 4,6] nie należy myśleć, że Bóg osobiście monitoruje zachowanie każdego pyszałka i angażuje się w jego upadek. „Grzesznicy potykają się w nieszczęściu” [Prz 24,16], bo podpadają pod odwieczne prawo ustanowione przez Jahwe. To nie Bóg popsuł budowę wieży Babel. Na niepowodzenie w tym projekcie samych siebie skazali jej budowniczości. Jak? Przez to, że rozpoczęli ją ze złych pobudek i realizowali w sposób, który wg prawa Bożego musiał skończyć się niepowodzeniem.

Takim samym prawidłem duchowym podlegają też wspólnoty chrześcijańskie. Dlaczego niektórym z nich grozi rozpad? Powstały przecież z myślą o wspaniałych celach i sukcesach. Niestety, wyniosłość ducha i wysokie mniemanie o sobie poszczególnych członków zboru prowadzi do

tego, że zaczynają się wzajemnie od siebie oddzialać. Razem obmyślili utworzenie zboru, zgodnie przystąpili do niego, lecz po jakimś czasie coś się im już w braciach i siostrach nie podoba. Zaczynają się więc oddzialać. Zamiast poddać się nauce apostołskiej: „młodszy, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” [1Pt 5,5] unikają kontaktu z braćmi i siostrami, którzy im jakoś tam podpadli.

Ludzi napełnionych Duchem Świętym nie da się poróżnić. Ich wspólnota nie bierze się z uzgodnionych projektów, pomysłów i upodobań. Jak pierwsi chrześcijanie „trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” [Dz 2,42] tak i oni trzymają się razem zarówno w dniach dobrych, jak i w złych. Tylko wówczas, gdy w szeregi chrześcijańskie wkradała się cielesność, trzeba było apelować: „A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania” [1Ko 1,10]. Oddzielanie się od zboru, choćby na krótko, albo świadczy o już istniejącym braku jedności z nim, albo grozi niechybną jej utratą.

Aktualna sytuacja wyjątkowo sprzyja nieobecności na nabożeństwach i oddalaniu się od domowników wiary. W dobie Internetu łatwo przeradza się to w uleganie urokom nauczycieli spoza zboru. W tej sytuacji z miesiąca na miesiąc coraz trudniej jest o wzajemne porozumienie. Szybko się okazuje, że bracia i siostry w wielu kwestiach nie potrafią już znaleźć wspólnego języka. Zaprzestają więc dalszego budowania zboru i się rozpraszają.

Każda nowa inicjatywa zrodzona w duchu wieży Babel musi upaść. „Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykożeniona zostanie” [Mt 15,13]. ■

Czas wydorośleć!

9 stycznia 2021

Każdego nawracającego się do Boga człowieka w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE nauczamy, że rozpoczyna się w nim proces duchowego wzrostu. Stwarzając wszystkim możliwość „*trwania w nauce apostołskiej i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwach*” [Dz 2,42] zachęcamy: „*Jako nowo narodzone niemowlęta zapagnijcie niesfałszowanego, duchowego mleka. Dzięki niemu będziecie mogli rozwijać się dla zbawienia*” [1Pt 2,2]. Wskazujemy przy tym, że podstawowymi warunkami prawidłowego rozwoju duchowego jest codzienne czytanie Biblii, modlitwa, regularne uczestnictwo w nabożeństwach i składanie świadectwa o Jezusie.

Trzeba tu dodać, że każdy chrześcijanin osobiście odpowiada przed Bogiem za to, jak wzrasta duchowo. W świetle nauki apostołskiej, która mówi: „*z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie*” [Flp 2,12-13] widzimy, że zbawienie jest darem od Boga do zastosowania przez człowieka. Bezpośrednio więc przed Bogiem każdy z nas będzie odpowiadać, jak z okazanej nam łaski skorzystał. Skoro dar zbawienia jest nie tylko wspaniałym wyróżnieniem ale także wielkim zadaniem człowieka, „*to w jaki sposób my ujdziemy cało, lekceważąc tak wyjątkowy dar – zbawienie?*” [Hbr 2,3], pyta Słowo Boże.

Obserwujemy, że - niestety - z różnym skutkiem ów proces dojrzewania w poszczególnych przypadkach przebiega. Mamy w naszym gronie braci i siostry, którzy naprawdę przejęli się sprawą swojego zbawienia. Troszczą się, w tym trwają, żeby ich „*postępy były widoczne dla wszystkich*” [1Tm

4,15]. I tak jest. Inni niestety przez całe lata niby „*zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą*” [2Tm 3,7]. Wciąż mają ten sam zestaw pytań i wątpliwości. Obserwując ich zastój duchowy chciałoby się natchnionym tekstem powiedzieć: Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebuję wam kogoś, kto by was uczył elementarnych zasad, zawartych w wyroczniach Boga. „*Potrzebujecie mleka, a nie pokarmu stałego*” [Hbr 5,12].

Zachowując świadomość, że jako sługa Słowa Bożego odpowiedzialny za nauczanie w zborze poniosę surowszy wyrok [Jk 3,1], odczuwam wewnętrzne przynaglenie, aby uprzytomnić każdemu, że nie będę odpowiadać przed Bogiem za niczyje lenistwo duchowe, opieszałość, nieposłuszeństwo i bagatelizowanie sprawy jego wzrostu. Nie będzie też moim zadaniem, aby komukolwiek mówić, co powinien zrobić, gdy stanie w obliczu jakiejś osobistej próby. Czas więc wydorośleć! Żaden ojciec nie idzie z córką lub synem na ich egzamin maturalny. Są chwile, gdy trzeba już samodzielnie odpowiadać na postawione nam pytania. Taki czas szybko nadchodzi dla każdego z nas.

„*Jeśli chodzi o was, pozostawajcie przy tym, co usłyszeliście na początku. Jeżeli pozostaniecie przy tym, co usłyszeliście na początku, to pozostawacie będziecie również w Synu oraz w Ojcu. A łączy się z tym obietnica, którą sam nam złożył – życie wieczne. To wam napisałem na temat tych, którzy próbują was zwieść. Jeśli zaś chodzi o was, to namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, pozostaje w was i nie ma potrzeby, aby was ktoś uczył. Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Ono też jest prawdziwe. Nie ma nic wspólnego*

z kłamstwem. I jak was pouczyło, tak w nim trwajcie. A teraz, dzieci, trwajcie w Nim, abyśmy, gdy się ukaże, mogli śmiało wyjść Mu naprzeciw i w czasie Jego przyścia nie zostali przez Niego zawstydzeni” [1Jn 2,24-28].

Pomyślmy, jakich pytań byśmy się bali, gdyby ktoś nagle postawił je nam dzisiaj?

Wyłączmy telewizor, telefon, zniknijmy z Internetu. Weźmy Biblię do ręki i z modlitwą znajdziemy na te pytania prawidłową, pewną odpowiedź. W porę przygotujmy się do osobistego egzaminu. Tak zachowują się ludzie dojrzały duchowo. Duch Święty z pewnością nas wspomóż. ■



Piotr Aftanas

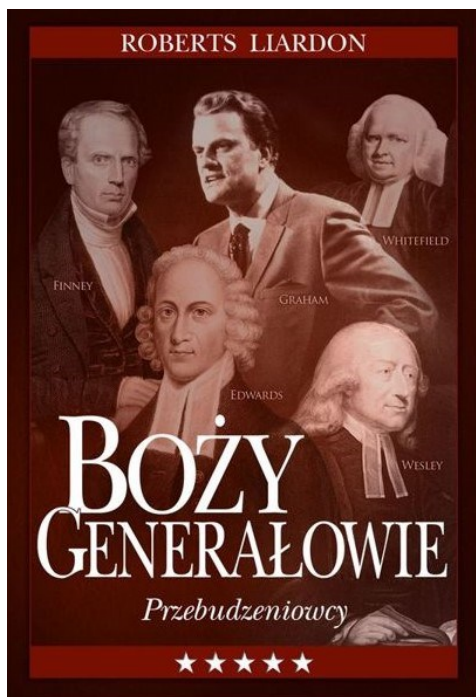
Uważajcie więc!

31 stycznia 2021

Przeczytałem właśnie książkę Roberta Liardona „Boży generałowie – przebudzeniowcy”. Przyglądamy się w niej niezwykłym Bożym poruszeniom w Anglii i Ameryce od VIII do XX wieku, być może zapoczątkowanym przez 100-letnie modlitwy z inicjatywy hrabiego Zinzendorfa. Na tle ciekawej historii powstawania Stanów Zjednoczonych Ameryki poznajemy pierwszych metodystycznych pięćdziesiątników na 100 lat przed powstaniem ruchu Zielonoświątkowego, oglądamy pracę Dwighta Moodiego, którego odwiedza prezydent Lincoln, poznajemy „Boży karabin maszynowy”, którym to przydomkiem nazwano Billy Grahama z powodu szybkiego stylu przemawiania i niewyczerpanej energii. Na 440 stronach książki obserwujemy jak Bóg

pięknie używa oddanych Mu ludzi, widzimy także ich choroby, słabości, błędy, ale też podziwiamy akty odwagi, wytrwałość i braterstwo.

Z największym zainteresowaniem wczytałem się w biografię Jonathana Edwardsa (1703-1758). Jego słynne przebudzeniowe kazanie („Grzesznicy w rękach rozgniewanego Boga” mówiące o tym, że ludzie zasługują na to, by ich wrzucić do piekła) wywołało efekt w jednym tylko miejscu, na wyjeździe w obcym mu mieście. Odczytał je wówczas bez emocji i gestykulacji, a nawróciło się mnóstwo ludzi. To wtedy „po całym domu rozległ się wielki jęk i płacz. Co mam zrobić, aby być zbawionym? Ach, idę do piekła. Ach, co mam zrobić dla Chrystusa?” Mało kto wie, że wcze-



śniej mówił to samo kazanie w swoim zborze i tylko parę osób ledwo mu powiedziało: dobre kazanie, pastorze. I tyle, bez raczej żadnych zmian żyć. I mało kto też wie, że w większości Edwards głosił miłość i dobroć Chrystusa i zachęcał do miłości do Niego i poznania Jego mocy. Więc to kazanie jest prawdą, ale też jest prawdą, że na różnych ludzi 'działa' różny przekaz (wiatr wieje tam gdzie chce) – najgorsze jednak jest to, że większość ludzi nie odpowiada na żaden przekaz – tak jak w Łk 7,32 – „Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie płakali.” Ponad wszystko uważam, że Ewangelia powinna być wezwaniem do opamiętania, nawrócenia, zmiany kierunku życia i konkretnym uświadomieniem co to znaczy być uczniem Chrystusa. Podzielam zdanie mojego ulubionego Tozera (1897- 1963):

„Ktoś przypominający Syna Człowiecze-

go... Z Jego ust wychodził ostry, obosieczny miecz” (Obj 1,13.16)

Chrześcijańskie przestanie przestało być stanowczym oświadczeniem, a zamiast tego stało się propozycją. Rzadko się zdarza, by ktokolwiek usłyszał w słowach wypowiedzianych przez Jezusa władczy ton. Wyolbrzymiono zachęcający element poselstwa chrześcijańskiego w sposób zupełnie nieproporcjonalny wobec częstotliwości jego występowania w całym Piśmie Świętym. Chrystus niosący Światło, przyjmujący postawę obronną z twarzą wyrażającą słabość i błaganie, zajął miejsce prawdziwego Syna Człowieczego, którego zobaczył Jan - Jego oczy są jak płomień ognia, Jego nogi jak błyszczący mosiądz, a Jego głos jak szum wielu wód. Tylko Duch Święty może objawić naszego Pana takim, jakim jest naprawdę, i On nie maluje Go farbą olejną. Objawia Chrystusa naszemu ludzkemu duchowi, a nie naszym fizycznym oczom.

Czasy obecne pełne są napięć, a ludzie są nakłaniani do poddania się temu czy innemu panu. Lecz wszystko, co nie dorasta do całkowitego oddania się Chrystusowi, jest nieodpowiednie i prowadzi do niepowodzenia oraz porażki.

Panie, pomóż mi ujrzeć Ciebie takim, jakim jesteś naprawdę: potężnym, sprawiedliwym, prawym i świętym.”

A.W. Tozer – „Poranki z Bogiem – 366 codziennych rozważań biblijnych” (rozważanie z 21 stycznia)

Chrześcijańskie przestanie nie może być propozycją i zachęceniem. Przypomina mi się serial dokumentalny „W poszukiwaniu Boga”, w którym Morgan Freeman – podobno chrześcijanin – jeździ po świecie i rozmawia z przedstawicielami rozmaitych religii, podróżując do najważniejszych miejsc kultu, m.in. Ściany Płaczu w Jerozolimie, Drzewa Bodhi w Indiach, świątyni Majów w Gwatemali czy egipskich piramid.

Goszczony w Kościele Zielonoświątkowym rozmawiał z wierzącą dziewczyną, która opowiadała mu trochę o darach duchowych i gdy powiedziała, że Duch Święty przez nią przemawia, odpowiedział: „poznałem wiele różnych religii i wierzeń i wiem jedno, jeśli ktoś w coś wierzy, to jest to prawdą.” Pokusa liberalizmu niestety wydaje się nie do pokonania w dzisiejszym chrześcijaństwie. Co na to apostoł Paweł?

Zmierzam do tytułowego „uważajcie więc!”. Paweł z Barnabą „dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, a w dzień szabatu weszli do synagogi i usiedli. Po odczytaniu Prawa i Proroków przełożeni synagogi postali do nich z prośbą: Mężowie bracia, jeśli macie jakieś słowo zachęty dla ludu, to mówcie. Wtedy Paweł wstał, dał im ręką znak i powiedział: Mężowie Izraelici i wy, którzy boicie się Boga, słuchajcie.” Dz 13,14-17 Od tego miejsca Paweł przedstawia krótką historię Izraela, którą przecież słuchacze

dobrze znają, następnie płynnie przechodzi do wielkiego tematu zbawienia: „Niech więc będzie wam wiadomo, mężowie bracia, że przez niego zwiastuje się wam przebaczenie grzechów, i przez niego każdy, kto uwierzy, jest usprawiedliwiony we wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez Prawo Mojżesza.” (38-39). I od razu tych miłych, religijnych ludzi Paweł przestrzega: „Uważajcie więc, aby nie spotkało was to, co zostało powiedziane u Proroków: Patrzcie, szydery, dziwcie się i przepadnijcie, bo ja za waszych dni dokonuję dzieła, w które nie uwierzycie, choćby wam ktoś o nim opowiedział.” (40). Zwróćmy uwagę, że apostoł przemawia do fachowców od prawa Mojżeszowego. Wygląda na to, że Paweł chce uczyć księdza pasterza, lub poucza piekarza, aby w odpowiednim momencie wyjął chleb z pieca, bo potem może być już za późno. Jak się czujemy, gdy wiemy dokładnie co mamy robić, a ktoś krzyczy nam nad głową: uważaj tająz, żebyś nie nawalił, bo będzie po tobie? Czy Paweł chciał ich obrazić? Czy zależli mu za skórę? Może chciał się zemścić? Może miał do nich jakieś uprzedzenia lub po prostu nie lubił ich, bo pogardzał taką konserwą? A może widział ich jak krzyżowali Jezusa? Nic z tych rzeczy. Apostoł przemawiał w proroczym Duchu Chrystusowym. W następny szabat głosili im te same słowa, a „kiedy Żydzi zobaczyli tłumy, pełni zazdrości sprzeciwiali się słowom Pawła, występując przeciwko nim i bluźniąc” (45), „podburzali pobożne i poważane kobiety oraz znaczących obywateli miasta, wznicieli prześladowanie Pawła i Barnaby i wypędzili ich ze swoich granic” (50). Ludzka natura często podobna jest do świni deptającej perły. Ludzie religijni wiedzą co mają robić, od pokoleń przyzwyczajeni do najważniejszych w życiu wartości, utwierdzeni w chrześcijańskich poglądach, może nawet kochający Stwórcę, lecz...



Pewni siebie, że nie są aż tacy i tacy,
Pół kieszeni zostawiając na tacy,
Swoje sumienie podają Bogu na tacy.

Gdyby dzisiaj Paweł głosił usprawiedliwienie w Chrystusie w tradycyjnych kościołach, z jaką reakcją by się spotkał? Czy przywódcy religijni byłiby pełni oburzenia i zazdrości z powodu coraz większej liczby konwertytów? Czy podburzaliby polityków, aby wypędzili Pawła z miasta? A w kościołach ewangelicznych, gdy przemawia Duch Chrystusowy, czy niektórzy nie wstają i nie wychodzą, nie mogąc znieść podważania ich wiedzy, religijności, zaangażowania? Tak jest. Tak się dzieje.

Na szczęście ci, którzy byli przygotowani na przyjęcie życia wiecznego uwierzyli (13,48). „Wielu Żydów oraz pobożnych prozelitów poszło za Pawłem i Barnabą, którzy rozmawiali z nimi i przekonywali ich, aby trwali w Bożej łasce.” (13,43) I dzięki Bogu „uczniowie byli pełni radości i Ducha Świętego” (13,52). Jest taki typ ludzi, który poszukuje prawdy. A „Bóg spogląda z niebios na ludzi, aby zobaczyć, czy jest kto rozumny, który szuka Boga.” Ps 53,3 Chrystus w pierwszej kolejności wybrał sobie tych, którzy pasjonowali się prorocstwami o Mesjaszu, wgłębiali się w Pisma, żeby zrozumieć sens życia, wierzyli w Boga jako Stwórcę, czcili Go, modlili się do Niego, rozmyślali o Nim. Jan, Andrzej, Szymon, Filip, Natanael. Cechowali się pracowitością, szczerością, uczciwością. Regularnie uczestniczyli w liturgiach synagogałnych. Fascynowali się i rozmawiali ze sobą o swoich odkryciach wyczytanych u Proroków, w Psalmach, lub w Torze. A gdy Jan Chrzciciel powiedział: Oto Baranek Boży – od razu wiedzieli, że to jest to i bez zwłoki i mimo pozornego odepchnięcia przez Jezusa, poszli za Nim (J1).

Przyjrzyjmy się jeszcze na chwilę posta-

ci Korneliusza (Dz 10). Człowiek pobożny, bogobojny, wspierał Żydów, nieustannie modlił się do Boga. Pewnego popołudnia posłaniec Boży mu powiedział: „Twoje modlitwy oraz twoje datki sprawiły, że Bóg zwrócił na ciebie uwagę.”. A i ewangelicznie wierzący apostoł Piotr miał widzenie o Korneliuszu i tak się oto spotkali. Korneliusz pokłonił się, a nawet upadł do stóp Piotra, lecz ten podniósł go mówiąc: wstań człowieku, ja też przecież jestem człowiekiem (10,26). Znamy dalej historię; Korneliusz nawrócił się, ochrzcił i od tego momentu stał się uczniem Chrystusa.

Żyjąc w naszym specyficznym religijnym kraju, nasuwa się pytanie: czy przeciętny katolik może narodzić się z Ducha Świętego? Owszem. Jedyne czego mu brakuje, to osobistego spotkania z Jezusem. Jeżeli jest on typem Korneliusza, jeżeli czci i uwielbia Boga z głębi swojego serca, jeżeli jest typem poszukującym, jeżeli jego działania wynikające z wiary w Boga są podstawą jego życia, to prędzej czy później, w taki, czy inny sposób, przez posłańca, lub bez, Chrystus mu się objawi. To nic, że do tej pory klękał przed papieżem, że odmawiał różaniec, że ochrzcił swoje dzieci. Za chwilę wszystko stanie się nowe. „W każdym narodzie Miły Bogu jest ten, kto Go szanuje i postępuje sprawiedliwie” (Dz 10,35) - powiedział Piotr do Korneliusza i innych, po czym „Duch Święty zstąpił na wszystkich słuchających” (10,44). Tak. Każdy taki człowiek ma możliwość narodzenia się na nowo i pójścia za Słowem Bożym.

Podsumowanie tego rozważania jest krótkie.

Bóg szuka takich ludzi, którzy, gdy usłyszą „uważajcie więc!” nie zareagują oburzeniem, lecz zreflektują się, że ich dotychczasowy sposób życia i myślenia musi ulec zmianie. ■

K R O N I K A

Z B O R O W A

Wielu ludzi z wielką radością zęgnął rok 2020 jednocześnie żywiąc nadzieję, że rok 2021 okaże się lepszy. My wiemy, że sama zmiana daty nic w magiczny sposób nie odmieni, ale ufamy, że wszystko znajduje się we władzy Boga. Dlatego jeśli taka będzie Jego wola – w nowym roku czekają nas wspaniałe chwile. Styczeń jest dobrym czasem, aby podsumować miniony rok i prosić Boga o prowadzenie w tym rozpoczynającym się. Korzystając z dnia wolnego od pracy zorganizowaliśmy w naszym zborze nabożeństwo w piątek 1 stycznia. Każdy kto wcześniej wyraził taką chęć mógł zabrać głos podczas tego spotkania o 17. Nie było tego dnia przygotowanego kazania ze Słowa Bożego, ale kilkanaście osób zabrało głos za kazalnica. Dzieliliśmy się świadectwami Bożego działania w minionym roku, oraz składaliśmy sobie życzenia na nadchodzący rok. Nabożeństwo było zbudowaniem dla wielu osób, ponieważ uczestniczyło w nim również wiele osób on-line za pośrednictwem transmisji na facebooku.

W niedzielę 3 stycznia zorganizowaliśmy dwa nabożeństwa, aby jak najwięcej osób mogło uczestniczyć w nich fizycznie w kaplicy i uczestniczyć w Wieczery Pańskiej. Od 10 stycznia wróciliśmy do jednego niedzielnego nabożeństwa o godzinie 10:30. Niestety nadal obowiązują zapisy.

Mimo uciążliwości wciąż obowiązujących obostrzeń odbywały się w zborze wszystkie spotkania do których przywykliśmy. W pierwszy poniedziałek miesiąca (4 stycznia) odbyło się spotkanie siostrzane z modlitwą. Również w piątki o 20 odbywały się spotkania modlitewne braci. W środy natomiast podczas wykładów Pisma Świętego kontynuowaliśmy rozważanie 1 listu do Tesaloniczan.



Przez większą część stycznia cieszyliśmy się piękną, zimową aurą.



*Brat Mariusz Pastuszka został pochowany 9 stycznia.
W pogrzebie uczestniczyło wielu wierzących z różnych zborów.*

9 stycznia odbył się pogrzeb brata Mariusza Pastuszki z Pierwszego Zboru Baptystów w Gdańsku. Od lat chorował, a w ostatnim czasie wielu wierzących łączyło się w boju modlitewnym o jego zdrowie. Przyjmujemy jednak to, że upodobało się Bogu odwołać brata Mariusza do Siebie. W dniu pogrzebu w kaplicy mogła spotkać się ograniczona liczba osób, ale na cmentarzu gdzie takich obstrzeżeń nie było zgromadziło się bardzo wielu braci i siostr z rozmaitych trójmiejskich wspólnot.

W pierwszym tygodniu stycznia brat Adam kontynuował prace przy zainstalowanym w grudniu kominku. Na razie oczyma wyobraźni widzimy jak w przyszłości będzie wyglądał ten pokój i mamy nadzieję, że z łaski Bożej będzie nam dane spędzać w nim wiele dobrych chwil przy płonącym ogniu.

Styczeń to również niespotykany w ostatnich latach atak zimy. Na szczęście już w sobotę 2 stycznia brat Rafał Wenskowski zabezpieczył przed mrozem delikatne drzewka na naszej posesji. 15 stycznia zawitała na Olszynie śnieżycza, która zamieniła szarobury styczeń w bajkową krainę pełną białego puchu. Nie zważając na niewątpliwe walory estetyczne śniegu, trzeba było podjąć się przygotowania posesji



Kolejny ważny etap prac nad przyszłym salonem kominkowym został zakończony w styczniu

na niedzielę. Dlatego od wczesnych godzin porannych w sobotę brat Adam z Tomkiem zabrali się za odśnieżanie korzystając z niezastąpionego w takich okolicznościach Ciapka, darowanego lata temu przez brata Zdzisława. Śnieg nie opuścił nas już do końca miesiąca.



15 stycznia spadło tyle śniegu, że do akcji musiał wkroczyć ciężki sprzęt.

Styczeń dla wielu osób w naszej społeczności był wyjątkowym czasem również ze względu na doświadczenie choroby i/lub kwarantanny. Okazuje się, że nawet osoby, które starają się stosować do wszelkich zaleceń nie mogą być pewne, że unikną zarażenia. W czasie gdy wielu chrześcijan angażuje się w mało sensowne polemiki na temat koronawirusa – trzeba po prostu uznać, że istnieje i może dotknąć każdego z nas. Przez większą część stycznia chorobę przechodził pastor Marian z żoną Gabrysią. Są jednak przykładem tego, że nawet to przykre doświadczenie i okres przymusowej izolacji – mogą być cennym duchowo czasem, który warto wykorzystać na głębszą społeczność z Panem, o którą nieraz nam ciężko w natłoku codziennych obowiązków. ■



KAZANIA w styczniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 3 I – Tomasz Biernacki – „Możesz się wypisać”, 2 Kn 7,11-22
- ♦ 3 I – Gabriel Kosętka – „Skrucha”, Ps 51,19
- ♦ 10 I – Tomasz Biernacki – „Czy Bóg mnie (jeszcze) kocha?”, Hbr 10,26-29
- ♦ 17 I – Gabriel Kosętka – „Kuba i Bóg”, Ps 20,2
- ♦ 24 I – Tomasz Biernacki – „Jakim misjonarzem jestem?”, 2Kor 5,20; Mt 10,32-33
- ♦ 31 I – Marian Biernacki – „Z namiotu do domu”, 2Kor 5,1-10

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

3 stycznia 2021 - 1 198,00 zł
 10 stycznia 2021 - 951,00 zł
 17 stycznia 2021 - 520,00 zł
 24 stycznia 2021 - 660,00 zł
 31 stycznia 2021 - 1 450,00 zł

Pozostałe wpłaty w styczniu

Dziesięciny i darowizny - 23 622,00 zł
 na służbę charytatywną - 400,00 zł
 na remont - 660,00 zł

Lista urodzin

LUTY

1 lutego - Elżbieta Wołczacka
 3 lutego - Danuta Wierzbicka
 4 lutego - Magda Piech
 5 lutego - Szymon Waszczuk
 7 lutego - Hania Kupryjanow
 8 lutego - Ewa Roloff-Lipińska
 8 lutego - Jaśmina Aftanas
 12 lutego - Sławomir Biernacki
 17 lutego - Ludmiła Kolesnyk
 17 lutego - Zbigniew Waszczuk
 21 lutego - Daniel Wenskowski
 26 lutego - Lija Sobotka

MARZEC

1 marca - Piotr Aftanas
 3 marca - Józefa Flaszyńska
 4 marca - Nathalia Rakotoson
 10 marca - Anna Gołoburda
 17 marca - Łukasz Szczepaniuk
 21 marca - Dagmara Frankowska
 21 marca - Marta Kupryjanow
 25 marca - Michalina Aftanas
 25 marca - Gabriel Kosętka
 25 marca - Andrzej Prądyński
 29 marca - Małgorzata Karamać
 29 marca - Małgorzata Szadach
 29 marca - Zofia Węgrzecka
 31 marca - Andrzej Plichta

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłoszisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

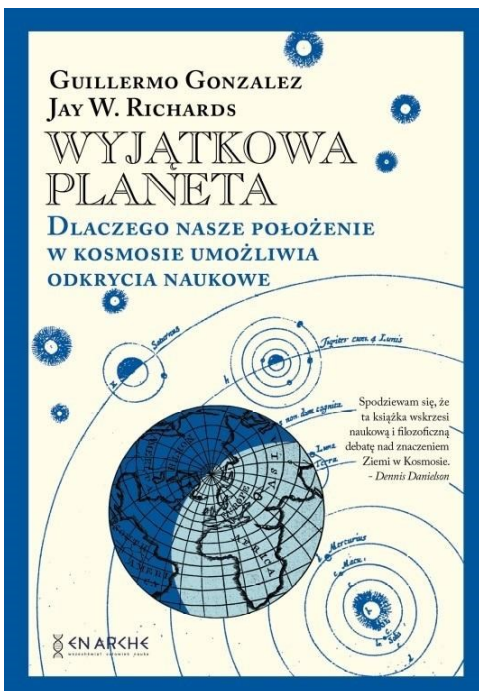
PROJEKT „ZIEMIA”

„Wyjątkowa planeta” - G. Gonzalez, J.W.Richards

Amerykański astronom Carl Sagan pisał, że Ziemia jest niczym niewyróżniającą się małą błękitną kropką. Pogląd Sagana jest zgodny z zasadą kopernikańską, według której życie we Wszechświecie jest zjawiskiem powszechnym. Autorzy Wyjątkowej planety przedstawia argumenty przemawiające za stanowiskiem przeciwnym. Utrzymują, że inteligentne życie to coś niezwykłego i dlatego Ziemia jest uważana przez nich za planetę wyjątkową.

Gonzalez i Richards przedstawiają pozytywny argument na rzecz teorii inteligentnego projektu i twierdzą, że wykryta przez nich korelacja zamieszkiwalności z mierzalnością nie mogła być efektem przypadku. Podkreśla się w tym ujęciu, że pojawienie się istot inteligentnych jest zjawiskiem niezwykle złożonym, które wymaga zaistnienia wielu dogodnych warunków. Warunek zamieszkiwalności łączą oni z mierzalnością, zatem z poglądem, że te same warunki, które umożliwiają pojawienie się inteligentnego życia, stanowią zarazem szczególną możliwość naukowego badania Wszechświata, co prowadzi do wniosku, że nasze miejsce w świecie nie może być dziełem przypadku.

Autorzy podają różne przykłady wykrytych korelacji. Piszą między innymi o doskonale zestrojonym układzie Ziemia-Księżyc-Słońce. Masa Księżyca stabilizuje kąt nachylenia Ziemi, zbyt duże lub za małe nachylenie osiowe byłoby niekorzystne dla życia. Ponadto odległość Księżyca od Ziemi pozwala zaobserwować zaćmienia całkowite, a te jak podkreślają Gonzalez i Richards umożliwiają rozwój nauki (np. słynny eksperyment Edingtona z 1919 roku). ■



PS Nr [294] – luty 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.